Nr 133. Kraków, Sobota 15 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tranco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 199.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Obstrukcya ruska.

Z Wiednia piszą nam pod datą wczorajszą:

Obstrukcya ruska ukazuje się obecnie w wyraźniejszej formie. Dzisiejsze obrady komisyi wojskowej wypełniły mowy obstrukcyjne pp. Okuniewskiego i Lewickiego. W tej chwili jeszcze, gdy słowa te piszę, przemawia Dr Eugeniusz Lewicki i możliwem jest, że przemawiać będzie do późnej nocy.

Obstrukcya ruska nie jest jednak zbytnio niebezpieczną. Doświadczeni parlamentarzyści twierdzą, że nie zdoła ona obrad komisyi nad ustawami wojskowemi przewlec tak daleko, by nie mogły one około czwartku następnego tygodnia wejść na plenum Izby poselskiej. Do głosu zapisanych jest w komisyi około 30 posłów, w tej liczbie są także Rusini. Należy jednak pamiętać, że w komisyi nie wolno jednemu posłowi przemawiać więcej niż dwa razy nad tymsamym przedmiotem. Ponieważ zaś żadne stronnictwo poza Rusinami nie bierze udziału w obstrukcyi a wielkie kluby ograniczą się do krótkich oficyalnych deklaracyj, przeto obrady komisyjne nawet mimo sześciogodzinnych mów ukraińców skończyć się mogą w środku najbliższego tygodnia. Rusini zostaną więc pobici. W pełnej Izbie przy zreformowanym regulaminie obstrukcya niema wogóle szans powodzenia.

Rusini zresztą przez swoją niezręczność utrudnili sobie sami obstrukcyę. Według planu miano w komisyi przeprowadzić dyskusyę nad przedłożeniami wojskowemi w czterech grupach. Poseł ukraiński Baczyński postawił wniosek, by grupę drugą ustaw podzielić jeszcze na trzy mniejsze grupy i nad każdą z nich osobną przeprowadzić debatę. Wniosek ten miał więc cel obstrukcyjny. — Tymczasem zręczny przewodniczący, Słoweniec Pogacznik, wypłatał Rusinom kapitalnego figla. Oto po odrzuceniu wniosku p. Baczyńskiego p. Pogacznik zaproponował przeprowadzić jedną tylko dyskusyę nad całą ustawą wojskową. Wniosek uchwalono i w ten sposób znacznie utrudniono obstrukcyę ruską. Zamiast bowiem czterech dyskusyi, przeprowadzi komisya tylko jedną dyskusyę szczegółową.

Dzisiejsze mowy pp. Lea i Głąbińskiego w komisyi budżetowej wywołały korzystne wrażenie w kołach poselskich. Obaj polscy mowcy mówili bowiem pojednawczo i wyciągnęli rękę do Rusinów. Wobec tej pojednawczości Koła nieprzejednane stanowisko Rusinów spotyka się z ogólnem potępieniem. Dzisiaj żadne stronnictwo parlamentarne nie sympatyzuje z Rusinami. Chrześc.-socyalni zaprzeczają stanowczo, jakoby kiedykolwiek pochwalali obstrukcyę. „N. Fr. Presse", tak zawsze Rusinom przychylna, pisze dzisiaj „Rusini popełniają ciężki błąd". Przed rozpoczęciem walki przeciw parlamentowi, a także przeciw Koronie powinni zbadać własne siły. Czyż są oni dość silni, aby przeciw większości, przeciw czynnikom wojskowym, przeciw wymogom polityki zagranicznej oraz przeciw Koronie zwyciężyć".

Te życzliwe rady nie pozostaną z pewnością bez wpływu na Rusinów. Zdaje się zresztą, że obstrukcyi swej nie biorą oni zbyt serio. Chcą oni cośkolwiek na Kole polskiem wymusić. Dzisiaj krążyły wieści, że Koło polskie zgodzi się na pewne ustępstwa w kwestyi uniwersyteckiej. Np. na rozdział stypendyów między Rusinów, na założenie prowizoryczne we Lwowie pewnych instytutów uniwersyteckich dla Rusinów i t. d. Wieści te nie są jeszcze sprawdzone. Atoli byłoby godnem ubolewania, gdyby Koło polskie pod naciskiem obstrukcyi dało na sobie wymusić koncesye dla Rusinów. Taka taktyka osłabiłaby Koło a rozzuchwaliłaby jedynie Rusinów. Ustawy wojskowe nie są podarunkiem dla Polaków, by Polacy za nie Rusinom płacili. **Żadnych targów i żadnych ustępstw!**

Bank przemysłowy a przemysł krajowy.

W Towarzystwie technicznym wygłosił referat o działalności Banku Przemysłowego inżynier Mianowski prof. tutejszej szkoły przemysłowej. Reasumując wygłoszoną krytykę działalności Banku, jako podstawę do swoich zarzutów stawia p. Mianowski zboczenie z drogi naturalnych warunków, jakie kraj dla rozwoju przemysłu stwarza, a które zdaniem mówcy winne być drogowskazem dla uprzemysłowienia kraju i jego fundamentem.

Brak przemysłu zwraca uwagę na wiele nietkniętych gałęzi przemysłu a Bank Przemysłowy zdaniem mówcy wpada w manię naśladownictwa tych gałęzi przemysłowych, które już wytworzyła inicyatywa prywatna, zakłada zatem przedsiębiorstwa konkurencyjne, wytwarzające fabrykom prywatnym niezdrową konkurencyę, działającą na niekorzyść już istniejących i dobrze rozwijających się zakładów.

Tak przedstawia się sprawa organizacyi fabryk cementu, fabryki sody, sprawa utworzenia cukrowni w Chodorowie.

We wszystkich tych trzech gałęziach przemysłu inicyatywa prywatna zrobiła swoje, potwierdzili to w dyskusyi właściciel jednej i dyrektor drugiej fabryki, przemysła te pokonały trudności z jakiemi każdy nasz przemysł walczyć musi, zaczęły się zdrowo rozwijać i nagle, czego się najmniej spodziewano, powstaje konkurencya ze strony tej instytucyi, której zadaniem powinno być poparcie istniejącego przemysłu.

W chwili, gdy inicyatywa prywatna myśli o rozszerzeniu produkcyi cukru przez otwarcie kilku nowych cukrowni wspóldzielczych, Bank przemysłowy tworzy cukrownię spekulacyjną, gdzie renta może być śrubowaną kosztem produkcyi a inicyatywie prywatnej polegającej na kapitałach rdzennie krajowych przeciwstawia konkurencyę, uposażoną w kapitał przeważnie obcy.

Trzecią gałęzią jest fabrykacya sody amonialnej. Mieliśmy w Galicyi dwie fabryki, jedną w Szczakowej, drugą w Borku Fałęckim. Fabryki te nie mogły znieść konkurencyi wszechmożnego trustu Solveya, jedna zastanowiła produkcyę, druga w Borku przechodzi na własność trustu.

Zapytać się zatem należy, czy nowa fabryka sody, o której założeniu myśli Bank przemysłowy czuje się na siłach w samym zawiązku podnieść walkę z potężnym trustem — jeżeli chodzi o produkcyę, jeżeli zaś o spekulacyę, czy ma pewność, że trust Solveya za przykładem Borku odpowiednio się okupi, aby pozbyć się konkurencyi.

Tak walki, jak i spekulacyi powinien unikać Bank przemysłowy, mając inne ważne zadania. Wątpliwość rezultatu walki i wątpliwy zysk ze spekulacyi nie powinien zaprzątać działalności, której zdaniem mowcy oczekuje kraj w wielu, wielu gałęziach przemysłu, mających trwałe podstawy, oparte na wielkiej konsumcyi kraju. Wspomina dalej mowca o przemyśle przędzalnianym, który jest u nas zupełnie nietknięty i o innych gałęziach, które oczekują inicyatywy i pomocy Banku, a które depresya finansowa gniecie i skazuje na lichwę eskonterów.

Cały szereg zarzutów wywołał obszerną dyskusyę za i przeciw działalności Banku. Namiętna dyskusya zajęła dwa długotrwające i licznie odwiedzane posiedzenia, na których ścierały się ostro dwa obozy.

Krótkotrwała, bo zaledwie rok i ośm miesięcy, działalność Banku nie mogła i nie może zadowolić wszystkich, konieczną jest pewna wyrozumiałość. Szczupły kapitał własny i wpływ obcego kapitału może być, że uniemożliwiły pracę we właściwym kierunku, że dyrekcya Banku zmuszona była poniekąd zboczyć z wytkniętego celu. Ruchliwość Banku, pewność działania i starania nad zainteresowaniem drobniejszych kapitalistów działalnością Banku, jak również uruchomienie tych kapitałów, nie zasługuje na gromy, jakie padały z estrady i dyskusyi, jednakowoż miały tę dobrą stronę, że stworzyły pewne ostrzeżenie w kierunku osłabienia wpływu kapitałów obcych, które i bez pomocy Banku przemysłowego czynią w naszym kraju spustoszenia.

Stosunki gospodarcze w Galicyi zmieniają się; od zachodu zdąża chciwy gość, zasobny w pieniądz, zapraszać go nie potrzebujemy, owszem, musimy się bronić przeciw nawale, którą surowy produkt i skarby naszej ziemi tworzą, my jednak o tem zapominamy.

Chcąc podnieść działalność Banku przemysłowego w kierunku unarodowienia przemysłu, starajmy się o stworzenie większych funduszów własnych, które obawy majoryzacyi kapitałów obcych usuną, osłabią pęta, jakie narzuca w Banku przemysłowym kapitał obcy, któremu zależy, aby niektóre gałęzie przemysłu, jak skartelowany przemysł i inne, nie utraciły dotychczasowych warunków zbytu.

Budzący się w naszym kraju przemysł cukrowniczy powoła do życia cały szereg fabryk. Mająca powstać fabryka juty zdobędzie trwałą i silną podstawę, fabrykom nawozów sztucznych otworzy się większy zbyt, chwalebna akcya Banku przemysłowego, zdążająca do podniesienia produkcyi soli potasowej, zasługuje na uznanie całego społeczeństwa.

Po obszernej dyskusyi, którą ze względu na spóźniony czas ograniczał prezes Towarzystwa, radca dworu Horoszkiewicz, odpowiadał prelegent, któremu podziękowano za interesujący referat hucznymi oklaskami.

Wspomniane dwa zebrania i wielkie zainteresowanie sprawami Banku przemysłowego, świadczą o konieczności zbiorowej pracy organicznej, w której technicy nasi powinni mieć głos doradczy; nie zawsze zdolny finansista może objąć całokształt interesu, częstokroć zachodzić mogą i zachodzą błędy techniczne, nieprzewidziane przez najdokładniejszą kalkulacyę finansisty, a w Banku przemysłowym te dwa czynniki powinny się równoważyć.

Bez pomocy i solidarnego poparcia tak materyalnego, jak i moralnego, Bank przemysłowy nie będzie mógł spełnić swego posłannictwa, wszyscy zaś, którzy odczuwają konieczność odrodzenia ekonomicznego kraju, powinni dołożyć wszelkich starań celem usamodzielnienia, tj. unarodowienia instytucyi, a im udział kapitału w niej ulokowanego przez nasze społeczeństwo będzie większy, tem bliżsi będziemy celu.

Z obrad nad prowizoryum budżetowem.

Na posiedzeniu wczorajszem komisyi budżetowej Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad prowizoryum budżetowem.

Prezes Koła polskiego p. Leo, zabrawszy głos wyraził na wstępie ubolewanie z powodu niezałatwienia budżetu w drodze normalnej i wskazał na wielkie niebezpieczeństwa dla państwa i ludności stąd wynikające.

Rezultaty dotychczasowych prac parlamentu, zdaniem mówcy, nie mogą zadowolić ludności. Na polu gospodarczem prawie nic nie zrobiono, gdyż największe przedłożenia inwestycyjne albo tylko częściowo załatwiono albo ich wogóle nie tknięto. W ostatniej godzinie rząd z powodu znanych zajść na Węgrzech bardzo energicznie wystąpił wobec parlamentu. Energia tatkwi zarówno w formie, jak i sposobie jego postępowania. Jednakże stronnictwa chętne do pracy oświadczyły się za załatwieniem konieczności państwowych.

Rusini natomiast zagrozili skrajnymi środkami parlamentarnymi, gdyby ich żądań co do uniwersytetu zaraz nie załatwiono po ich myśli. To stanowisko Rusinów jest tem dziwniejsze, że chodzi o kwestyę, w której Koło polskie zawsze okazywało przychylność i życzliwość i o najważniejszą konieczność państwową, mianowicie załatwienie przedłożeń wojskowych. Koło zawsze jest gotowe uwzględniać uprawnione kulturalne i polityczne postulaty Rusinów, pod warunkiem, że one nie będą wymuszane w Izbie i w Sejmie gwałtownymi środkami. Cała opinia publiczna w Galicyi natychmiast oświadczyłaby się przeciw Kołu, gdyby Rusinom przyznano tak daleko idące koncesye polityczne i narodowe za zgodą Koła, podczas gdy w Sejmie trwałby najdzikszy stan wojenny. Pod tym względem stronnictwa Koła i Koło z opinią publiczną są w zgodzie. Warunek co do ustawowego ustanowienia siedziby jest warunkiem czysto prawniczej natury i wynika z jasnego brzmienia konstytucyi. Obstrukcya w Sejmie galicyjskim jest taktyką agresywną, gdyż Rusini nie bronią tu swego obecnego stanu posiadania. Celem jej było wymusić nową ordynacyę a nie obrona przed jakąś krzywdą.

Mówca oświadcza imieniem Koła gotowość pokojowego załatwienia wszystkich punktów spornych, które dotyczą kwestyi uniwersyteckiej, o ile to nie będzie kolidowało z najżywotniejszymi interesami narodu polskiego.

Rusini powinni obecnie nadzwyczaj korzystną dla nich sytuacyę wyzyskać, korzystną wskutek tego, że u miarodajnych czynników polskich istnieje skłonność zadośćuczynienia wszystkim uprawnionym interesom Rusinów.

Następnie został odrzucony wniosek pos. Wassilki, domagający się odroczenia posiedzenia do popołudnia a zabrał głos p. Głąbiński.

Mówca podnosi, że Polacy pragną administracyi zgodnej z duchem czasu. Jest rzeczą konieczną, by komisya reformy administracyjnej zwróciła uwagę na to, że ludność pragnie rychłego zakończenia tej pracy. Dalej żąda mowca od rządu intenzywnej opieki dla gospodarstwa i całego handlu, a także żąda uwzględnienia propozycyi Rady szkolnej krajowej w sprawie upaństwowienia szkół średnich prywatnych, na którem to polu w ostatnich czasach jest zastój.

Dalszy ustęp swego przemówienia poświęcił p. Głąbiński polemice z Rusinami w sprawie uniwersytetu.

Co do kwestyi reformy wyborczej, to Po-

H. G. WELLS.

33

Historya Pana Polly.

...odczas gdy w dole wszyscy zawiśli spojrzeniami na każdym ich ruchu, nowe wybuchy śmiechu zaczęły wstrząsać staruszką.

— Jakież to śmieszne!... Mój biedny Rumbold!

Zejście odbywało się bardzo powoli. Pan Polly nie opuścił swego niebezpiecznego stanowiska, przytrzymując górną część drabiny, dopóki staruszka nie znalazła się wreszcie na dole, w objęciach łkającego pana Rumbolda. Wszyscy pospieszyli ku niej z wyrazami współczucia i zainteresowania, każdy starał się uścisnąć jej rękę. W tłumie odzywały się wiwaty na jej cześć.

— To pierwszy pożar w życiu, w którym się znalazłam i prawdopodobnie ostatni. Rzecz straszliwie męcząca, ale jestem naprawdę rada, że mnie tak nadzwyczajna przygoda nie ominęła.

Po tych słowach staruszka dała się zaprowadzić a raczej zanieść do przytułku, przygotowanego dla ocalonych z katastrofy, w hotelu Temperancyi.

Usłyszano jeszcze taką uwagę:

— Mówił o pieczonych kasztanach. Nikt mi nie dał pieczonych kasztanów!

Dopiero wtedy publiczność spostrzegła obecność pana Polly, który niezgrabnie schodził z pierwszych stopni drabiny.

— Schodzi już, schodzi! — zawołał jakiś głos.

Rzeczywiście, zamiast paść na stosie — przygotowanym przez samego siebie, p. Polly wracał do świata żyjących. Wracał spocony, podniecony i bardziej żywy niż kiedykolwiek. W miarę jak schodził, ryki tłumu wzmagały się, były to jakby szczekania całej sfory psów. W pośpiechu, by go dostać kilku niecierpliwych, oderwało mu nogi od stopni drabiny i postawiło dość szorstko na ziemi.

Z trudnością odebrano go rozentuzyazmowanemu tłumowi, który pragnął go poić, czemby tylko sam zechciał i pić z nim razem. Zaniesiono go w każdym razie w tryumfie do hotelu Temperancyi i złożono go jak worek, wyczerpanego i ledwie dyszącego w objęcia Miriam, szlochającej ze wzruszenia.

IV.

Noc już zapadła, gdy przybyły z Port-Burdeck i Hampstead oddziały straży ogniowej z parowemi sikawkami. Miejscowa straż została usunięta do roli spektatorów. Opis sposobu, w jaki wzięto się do gaszenia ognia, byłby zbyt długi, zauważymy tylko nawiasem, że p. Rusper walczył, jak nowy Laokoon ze swoimi wężami gumowemi, ratując je z pod nóg i kół, tratującej straży.

Hotel Temperancyi zmienił się wkrótce w jakiś ul brzęczący, zapełniony ludźmi przychodzącymi po wiadomości lub też wychodzącymi z niemi. Zarządca hotelu, ex wojskowy, utrzymujący służbę w wielkiej karności, nie omieszkał ofiarować każdemu z przybywających filiżanki kakao gorącego. Napój ten podziałał na wszystkich bardzo wzmacniająco i ożywiająco. Zarządca przechodził od grupy do grupy i gdziekolwiek zauważył kogoś zmęczonego lub zamyślonego, natychmiast zachęcał do wypicia nowej filiżanki wzmacniającego płynu.

Ale bohaterem dnia, centrem ogólnego zainteresowania był niezaprzeczenie p. Polly. Nie tylko był przyczyną wypadku, rozbiwszy zapaloną lampę, nie tylko opalił sobie spodnie i omal że nie zginął, jakto po raz już dwudziesty powtarzał, ale pierwsza jego myśl, była o tej biednej staruszce, jego sąsiadce, która pozostała sama w mieszkaniu. Okazał nadzwyczajną stanowczość decyzyi, włażąc do niej po murze hotelu Royal, co było dziełem woli i siły zupełnie niezwykłej. Uratował ją od śmierci niechybnej, pomimo trudności, jakich przyczyniła mu jej głuchota i zdziecinnienie.

Każdy starał się okazać p. Polly zachwyt, wywołany jego postępkiem. Uczucie to wyrażało się silnem i kilkakrotnem wstrząsaniem jego ręki.

P. Rumbold po raz pierwszy od lat blisko piętnastu, odezwał się do niego: dziękował mu gorąco i wyrzucał sobie, że nie dość go oceniał dotychczas, oświadczył też, że należy mu się stanowczo medal zasługi. Twierdził, że wyraża opinię ogólną. Hinks był tego samego zdania, chwalił przytem z wielkim naciskiem rozliczne zalety p. Polly. W ustach Hinksa, takie twierdzenie, miało wartość zupełnej rehabilitacyi, było to jakby odwołanie publiczne, szerzonej dawnej opinii jego niedołęstwa i nicości. Dodał pompatycznie, że p. Polly jest człowiekiem skromnym o „krwi białej" to mu jednak nie przeszkadza, odczuwać bardzo silnie wszelkie wrażenia.

P. Polly znosił cały ten potok pochwał z miną skromną i myślą zajętą zupełnie czem innem. Obmył się, wyszczotkował włosy i poprawił przedział; wreszcie pożyczył czarne spodnie u zarządcy, który był wyższy i tęższy od niego.

Poszedł na pierwsze piętro za innymi ocalonymi i stał chwilę przy oknie, patrząc okiem na ulicę, pokrytą gruzami i kałużami wody, smutną ze swemi niezapalonemi latarniami. Jego towarzysze odzywali się czasem z jakiemś krótkiem zdaniem, odnoszącem się do tego lub owego momentu katastrofy — potem następowały długie chwile milczenia. Filiżanki kakao, puste lub niedopite, stały na stołach, kominku i fortepianie. Na jakiejś pułce pudło z biszkoptami stało otwarte i p. Rumbold siedzący obok, czerpał nieustannie w jego wnętrzu. Jego ciągłe chrupanie rozlegało się w ciszy, jak trzask płonącego węgla. Wszyscy ubrani byli odświętnie, co dodawało powagi nastrojowi ogólnemu. Mieli wrażenie, że stoją wobec katastrofy, którą będą opisywały dzienniki, nie szczędząc ilustracyi, starali się więc wyglądać odpowiednio do sytuacyi smutno i uroczyście.

A jednak nie brakło poza tą maską pewnego poczucia zadowolenia. Pomiędzy tymi zacnymi ludźmi wielu już obliczało, jak dzięki asekuracyi, odbiorą utopiony w marnym interesie kapitał, jak odżyją, podobni feniksowi z popiołów.

— Spodziewam się, że otwartą zostanie publiczna subskrypcya dla dotkniętych katastrofą, — zauważył p. Clamp.

— W każdym razie nie dla tych, którzy są ubezpieczeni, — odpowiedział p. Wintershed.

— Myślałem o wspólnikach Mantell'a i Throbsona'a... Ci musieli wszystko stracić.

— Bądź pan spokojny o nich, znajdą pomoc! — upewniał p. Rumbold.

Chwila milczenia; potem nieukrywając swego ukontentowania — p. Clamp zaczął znowu:

— Ja jestem ubezpieczony... w „Salamandrze królewskiej".

— To tak, jak ja — rzekł p. Wintershed.

— Ja, w „Słońcu Glasgowa", — oświadczył p. Hinks, — to bardzo dobre Towarzystwo.

— A pan jest ubezpieczony, panie Polly?

— Zasługuje na to, — oświadczył pan Rumbold.

— Jeszcze i jak! — potwierdził p. Hinks. — Do dyabła! toby było naprawdę okrutne, gdyby nic nie dostał.

— Towarzystwo Generalne i Handlowe, — rzucił p. Polly, nie odwracając się od okna. O! jestem zupełnie spokojny.

Rozmowa przybrała inny obrót, chociaż widocznie wszyscy byli jednem i temsamem zajęci.

— Pozbyłem się całej kupy „nieużytków", — wyznał p. Wintershed.

— I to już coś znaczy.

Zdanie to wywołało ogólny niesmak, a bardziej jeszcze następujące:

— Rusper „kipi" pewnie, że go to ominęło.

Nikt nie chciał wytłumaczyć, dlaczegoby miał „kipieć".

— Widziałem jeszcze jedną „sztukę" w jego guście — dodał Hinks — Siedział na środku ulicy, trzymając obcęgi i kawałek drutu i naprawiał coś. To cud, że go sikawka z Port-Burdock nie rozgniotła. (C. d. n)

lacy gotowi są Rusinom tak w kuryi gmin miejskich, jak wiejskich przyznać odpowiednią stosunkowi ludności liczbę mandatów. Polacy nie domagają się żadnych prerogatyw, nie mogą jednak dopuścić do ukrócenia swych praw narodowych.

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiali posłowie: D'Elvert, Staniek, Bugatto i Pacher.

P. Seitz oświadczył, że jeżeli Rusini zechcą rozbić parlament, spotkają się z jak najostrzejszym sprzeciwem ze strony socyalnej demokracyi. Na tem listę mowców wyczerpano.

Nastąpiły faktyczne sprostowania. Po zapytaniu p. Malika, p. Dniestrzański wygłosił dłuższe sprostowanie.

Całonocne posiedzenie komisyi wojskowej.

Rusini prowadzili obstrukcyę w komisyi przez całą noc dzisiejszą. Poseł Baczyński mówił z dwoma krótkiemi przerwami przez 12 godzin, osiągnął więc prawie rekord „oratorski". Wiadomo, że w r. 1897 poseł niemiecki liberał Lecher przemawiał 14 godzin w Izbie posłów, a poseł Kotlarz w r. 1911 14 i pół godzin. P. Baczyński, zdaje się, chce przewyższyć tamtych „bohaterów".

Poseł Baczyński dotąd (godz. 11) mówi jeszcze.. Niezawodnie stronnictwa z większości zadecydują dzisiaj, jak dalej zachowywać się wobec tej zuchwałej i nieuzasadnionej obstrukcyi. W pierwszym rzędzie rząd będzie musiał zająć stanowisko wobec obstrukcyi, która wymierzona jest wyłącznie przeciw państwu.

Wiedeń, 14 czerwca.

W komisyi wojskowej p. Eugeniusz Lewicki przemawiał 5 i pół godzin. Po jego przemówieniu wyczerpano długą listę mowców w ten sposób, że część mowców tylko przez kilka minut przemawiała, a inni się skreślili lub ograniczyli się do wniesienia szeregu rezolucyj.

P. Haller postawił nast. wniosek zmiany do § 13: „Uchwala się na r. 1912 pobór potrzebnego kontyngentu rekrutów, przypadającego na kraje reprezentowane w Radzie państwa, a to 78.003 dla wspólnej armii i marynarki wojennej i 20.715 dla obrony krajowej, wraz z kontyngentem dla Tyrolu i Przedarulanii oraz rezerwę zapasową". Wniosek ten ma na celu uczynić zbytecznem wniesienie osobnego projektu o rekrutach na r. 1912.

Potem zabrał głos p. Baczyński (ukr.). Lista mowców obejmuje jeszcze 9 posłów.

Wiedeń, 14 czerwca.

Pos. Baczyński mówi jeszcze ciągle. W sali prócz przewodniczącego i jego zastępcy są obecni tylko sekretarze i nie wielu posłów. Minister obrony kraj. Georgi, szef sekcyi jen. Reuter, którzy przez cały dzień byli obecni podczas obrad komisyi, pozostali także podczas posiedzenia nocnego.

Wiedeń, 14 czerwca. (Godz. 11 przedpoł.)

W komisyi wojskowej poseł Baczyński, który o godzinie 11 w nocy zabrał głos, do tej chwili mówi i tylko 2-krotnie prosił o krótką przerwę. Minister obrony kraj. Georgi był przez całą noc obecny i tylko nad ranem wyszedł na godzinę do domu, poczem powrócił.

Posłowie ruscy przynoszą p. Baczyńskiemu od czasu do czasu czarną kawę, koniak i inne środki wzmacniające.

Pożegnanie marszałka.

Ustępujący marszałek krajowy St. hr. Badeni pożegnał się już z Wydziałem krajowym i z urzędnikami mu podwładnymi. W mowie pożegnalnej złożywszy urzędnikom Wydziału kraj. podziękowanie za ich zaufanie i pracę, wypowiedział p. marszałek kilka interesujących myśli.

„Legenda twierdzi — mówił p. marszałek — że ręka moja była twarda. — Czy tylko twarda? to ocena tego nie do mnie należy, ale mogę z czystem sumieniem powiedzieć, że przez tych lat 17, krzywdy świadomie nie zrobiłem nikomu. Starałem się podnieść, co dobre, a przyznaję otwarcie, także świadomie nie pominąłem ani jednego faktu, o ile doszedł do mojej wiadomości, bezkarnie, szczególniej takiego, który sprzeciwiał się godności i etycznym pojęciom urzędników. Do tego się przyznaję i sądzę, że tak postępując, działałem nietylko w interesie administracyi, ale w interesie samych urzędników.

W ostatnim czasie za zgodą moją powstały w gronie Waszem zawodowe organizacye. Powtarzam z naciskiem, że stało się to za zgodą moją. Ale dziś, kiedy Was żegnam, muszę Was w jednym kierunku ostrzedz. Te organizacye będą miały na celu podniesienie, skupienie urzędników Wydziału krajowego; póki będą miały na celu łączne ogólne interesy Wydziału krajowego, są one pożyteczne i z pewnością będą poparte przez Wydział krajowy. Ale brońcie się od pokusy, żeby ta organizacya nie chciała kiedyś stać się zastępczynią i rzeczniczką interesów jednostek urzędników w stosunku do Wydziału krajowego, bo pamiętajcie, że tego dnia, w którymby Was pokusa w tym kierunku uniosła, lub to, co niestety, często rządzi światem: chęć popularności, pamiętajcie, że tego dnia wyrządzicie szkodę stanowi urzędniczemu i spaczycie tak idealny stosunek, jaki trwał między Wydziałem krajowym jako władzą przełożoną a Wami".

O swym następcy Adamie hr. Gołuchowskim powiedział p. marszałek:

„Uważam to za szczęście dla kraju i dla Was, że następcą moim jest człowiek rozumny, wytrawny, wyrozumiały i sprawiedliwy, a jest dla mnie ulgą i pociechą w chwili pożegnania, że laska marszałkowska z moich w te właśnie ręce przechodzi".

Jak już wczoraj donieśliśmy, p. marszałek złożył na stypendya dla synów urzędników krajowych kwotę 20.000 koron. Hr. Badeni wspominając o tej swej fundacyi dla urzędników zaznaczył, że chce, by urzędnicy „widzieli w tem jedynie i wyłącznie chęć dostarczenia dowodu, iż w chwili, w której ten gmach jako marszałek po raz ostatni opuszcza, myśl jego i serce było skierowane ku nim i ku ich rodzinom".

Od Administracyi.

Upraszamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy jeszcze za miesiąc czerwiec i poprzednie przedpłaty nie uiścili, aby najpóźniej do dnia 16 bm. zechcieli uregulować zaległość — w przeciwnym bowiem razie dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 48 długość dnia godzin 16 minut 16.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wita, pojutrze w niedzielę Jakóba.

1863—1913. Komitet obchodu półwiekowej rocznicy powstania w roku 1863 dowiaduje się, że jacyś ludzie zarówno w Galicyi, jak i w Królestwie Polskiem, udają się do rozmaitych instytucyj finansowych, jakoteż osób prywatnych z prośbą o składki w celu zyskania funduszów dla upamiętnienia tej rocznicy. Komitet podając niniejszem do wiadomości, że składek na ten cel nie rozpisywał i nikogo do zbierania pieniędzy nie upoważniał, jak z jednej strony, ażeby nie dać powodu do wyzyskiwania łatwowierności publicznej, tak z drugiej, ażeby zbieraniem drobnych składek nie obniżać powagi przeżytego przez naród polski wielkiego dziejowego momentu. W pamiętnym owym roku walki o wydobycie się z niewoli, wziął udział cały naród polski bez różnicy stanów, klas i warstw, komitet jest też przekonania, że w chwili, kiedy trzeba uczcić trwałymi czynami pamięć tej walki, a ku wzmocnieniu wiary i nadziei potomnych pozostawić ślady tej pamięci — również cały naród, bez żadnych różnic społecznych i politycznych z pomocą komitetowi przyjdzie.

Kto czuje w sobie ducha polskiego, kto w niespożytą jego siłę wierzy, kto zechce do naszego wzmocnienia się duchowego i narodowego przyczynić się, ten nie potrzebuje zachęty ze strony wędrownych, a nieupoważnionych zbieraczy składek. Komitet rocznicy 1863—1913 ma tylko jednego skarbnika i prosi składać datki pod jego adresem: Bolesław Lewicki, dyrektor krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie (ulica 3 Maja). Dary te będą jako ślad działalności komitetu, prowadzonej jawnie, z podziękowaniem kwitowane publicznie.

Za komitet wykonawczy: Franciszek Rawita-Gawroński, prezes. Dr Ernest Adam, Dr Witold Lewicki, wiceprezesi. Bolesław Lewicki, skarbnik. Dr Tadeusz Dwernicki, sekretarz jeneralny. Zygmunt Fryling, Edw. Solański, sekretarze.

Kraków, dnia 14 czerwca

Minister kolei w Krakowie. W niedzielę o godzinie 8 min. 40 rano przyjedzie do Krakowa minister kolei Zdenko bar. Forster. Ministrowi towarzyszyć będą szef sekcyi p. Kosiński, radca ministeryalny i szef biura prezydyalnego Hirt, sekretarz prezydyalny Leopold Ostoja Starzewski, nadinż. Klein i baron Bahnhaus, dyr. kolei północnej.

W niedzielę wieczór o godz. 8 odbędzie się w Starym Teatrze bankiet, wydany przez miasto na cześć gości.

Po utonięciu dwóch uczniów. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Obowiązkowi stanowiska swego i ogólnemu żądaniu czyniąc zadość, przesyłam sprostowanie korespondencyi dziennika „Czas" z dnia 10 i 11 b. m. Korespondencyą tą oburzeni są mieszkańcy nadbrzeżni Wisły z gminy Jankowice.

W pierwszym rzędzie wójt wsi Jankowice, Jakób Janik, człowiek rozumny, ludzki i z wójtów okolicznych najuczciwszy, dotknięty wielce został korespondencyą „Czasu". Przy przybyciu młodzieży nad Wisłę nie był obecny, więc nie mógł udzielać wskazówek, co do miejsca kąpieli. Przybył łodzią z drugiej strony Wisły, wtenczas, kiedy katastrofa już nastąpiła. Brał udział w ratunku tonącego ucznia Tonkiela. Przeszło dwie godziny po odejściu wycieczki czynił poszukiwania za ciałami utopionych.

Nieprawdą jest, jakoby ludzie obecni żądali wynagrodzenia 200 koron. O tem najlepiej wiedziałby Jakób Janik, naczelnik gminy. Do żywego oburzony jest tą kalumnią on i ludzie, niosący ratunek tonącemu Tonkielowi.

Ale prawdą jest, że wyratowawszy tonącego Tonkiela nie usłyszeli ani jednego słowa podzięki, ani z ust wyratowanego, ani z ust kolegów jego. Nie uważali chłopu za stosowne powiedzieć jednego „Bóg zapłać.

Korespondent „Czasu" z dnia 10 bm. oburza się na zachowanie się ludzi — a w korespondencyi z dnia 11 bm, pisze, że ludzie, ratując Tonkiela, nie mieli czasu pospieszyć z pomocą Kobielskiemu, który zginął w nurtach rzeki. Jaka sprzeczność rażąca.

A kiedy przystąpił do grupy uczniów wójt już po katastrofie i pytał grzecznie „skąd panowie jesteście" i pytał o nazwiska ofiar nieszczęścia — usłyszał — a co wam do tego.

Przed kąpielą nad brzegiem się znajdujący ludzie wołali: „Panowie nie kąpcie się tam (w miejscu, gdzie później zginęli dwaj uczniowie) bo tam głęboko. Istotnie głębia jest 5 metrów. Widać więc, że ludzie okazali się życzliwie względem wycieczki i nie zasłużyli na to, by ich korespondent stawiał pod pręgierz opinii publicznej.

Korespondent w żółci maczał pióro, pisząc artykuły z dnia 10 i 11 bm. — z pod jego pióra wyłania się chłop brutalny z roku 1846. Zaznaczyć muszę, że choć pod grubą skórą chłopską — ale tli i bije serce dla cierpiących i nieszczęśliwych. Z płaczem przybyła pewna osoba z Jankowic d. 9 bm., t. j. nazajutrz po katastrofie na plebanię i współczując nad dolą dwóch obcych i nieznanych sobie młodych ludzi, którzy zginęli w nurtach Wisły — zamówiła mszę św. na ich intencyę — mówiąc, bo takie młode życie zamarło — kto wie, czy się kto za nich pomodli!

Ciało Wiercińskiego znaleziono i wydobyto na brzeg Wisły d. 11 bm. Obnażone ciało przykryto częścią z łaski pocztmistrza z Babic, częścią rybaka z Jankowic Trzaski. Spoczywa ciało w kostnicy w Babicach. Nawet ubrania koledzy nie zostawili, dla okrycia ciała, w razie gdyby zostało odnalezione.

Babice ad Alwernia.

X. Kopiński, pleban.

Procesya i lajkonik. W dniu wczorajszym, jako w dzień octavy Bożego Ciała odbyła się po Rynku krakowskim procesya, prowadzona przez X. biskupa Nowaka. Mieszkańcy Rynku głównego udekorowali swe okna makatami i dywanami. W pasażu Bielaka, w drzwiach handlu p. Jawornickiego, Raczyńskiego i Fischera ustawiono ołtarze i przybrano je zielenią. — W procesyi wzięły udział bractwa różańcowe, cechy z chorągwiami, liczne duchowieństwo oraz tysiące pobożnej publiczności.

Procesya wyszła z kościoła N. Panny Maryi po godz. 5 popołudniu, okrążyła Rynek i po odśpiewaniu przy każdym z ołtarzy ewangelii wróciła do kościoła, skąd wyszła.

Po ukończeniu procesyi od strony ulicy Brackiej dał się słyszeć głuchy huk bębna i równocześnie czworobok żołnierzy policyjnych, pilnujących lajkonika, zaczął wytaczać się na Rynek. Sześciu trębaczy z wydętemi policzkami wygrywało na instrumentach jakieś dzikie, tatarskie melodye. Straż honorową przy boku lajkonika odbywali buńczucznicy. „Tatarzyn" przed każdym z domów, w oknach którego ukazała się większa ilość głów, harcował i bił pałką na prawo i lewo. Wreszcie syt sławy i trofeów w formie drobnych monet rzucanych z okien, kłaniał się nisko ku ziemi i harcował dalej ku uciesze licznie zebranej publiczności. W ten sposób przeszedł ulicę Bracką, wkroczył na Rynek i zatrzymał się dłużej przed pałacem „pod Baranami". Tutaj kapela tatarska zagrała jakiegoś hołupca, pochyliły się buńczuki, chorągiew i lajkonik. „Tatarzyn" utorował sobie pałką drogę do pałacu, gdzie zabawił przez kilka minut; uczęstowany winem powrócił i w dalszym rozpędzie wpadł według tradycyjnego zwyczaju — do Hawełki. Po libacyi urządzonej tam na cześć lajkonika, cały pochód rozpoczął drogę powrotną ku Zwierzyńcowi.

Tak zakończył się lajkonik w tym roku. — Zaznaczyć należy, że stroje lajkonika i jego towarzyszy nie wyglądały w tym roku tak świetnie, jak za lat poprzednich.

Uroczystości kurkowe. W niedzielę dnia 16 bm. abdykuje obecny Król kurkowy p. Górecki i rozpoczyna się strzelanie o godność tę na rok następny. W następną niedzielę dnia 23 czerwca kończy się strzelanie kandydatów koło godz. 6 popołudniu, poczem nowy król odbędzie uroczysty pochód z insygniami w otoczeniu marszałków, strzelców i muzyki po ogrodzie strzeleckim.

W dniu tym danym będzie koncert muzyki w ogrodzie strzeleckim od 3 godz. popołudniu, a przez czas ten otwartą będzie bezpłatnie dla publiczności wystawa zabytków strzeleckich w w sali strzeleckiej insygniów, dyplomów królewskich, ksiąg pamiątkowych, darów, medali, lady, broni historycznej i t. d. Służba w średniowiecznych strojach będzie pełniła straż przy wystawie.

Rzadko dziś odwiedzana sala strzelecka, ubrana portretami kilkudziesięciu obywateli, nieraz wybornego pędzla, stanowi piękną dekoracyę dla zabytków strzeleckich raz do roku tylko na widok publiczny wystawianych; publiczność krakowska powinna więc skorzystać z tej okoliczności i oglądnąć skarbiec strzelecki, korzystając zarazem z akompaniamentu koncertu. Pochód inauguracyjny królewski (pomiędzy 6 a 7 godziną) urządzany jest w ostatnich latach z coraz większą okazałością i malowniczością, a i w roku obecnym czyni zarząd starania, aby tradycyjny obchód obywatelski zyskał na świetności.

„Otwarcie Skały Kmity". Na ulicach naszego miasta rozlepiono następującej treści afisze: „Otwartą została znana ze swej pięknej okolicy Skała Kmity i t. d.". Redakcya „Głosu Narodu„ ma zamiar wysłać na miejsce jednego ze swych współpracowników celem stwierdzenia, co się we wnętrzu skały znajduje. O wyniku naszych badań nie omieszkamy powiadomić czytelników „Głosu".

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa podaje do wiadomości, że istniejący przy Kasie oszczędności zakład zastawniczy będzie dla stron zamknięty w każdą sobotę popołudniu w czasie od 1 czerwca do 1 października. Natomiast godziny urzędowe przedpołudniowe w soboty przez ten czas, trwać będą od godziny 9 do 1 popołudniu, zamiast jak dotychczas do godziny 12 w południe.

Z okazyi czwartej rocznicy założenia „Polonii", tow. polskiej młodzieży katolickiej Uniw. Jag. odprawioną zostanie w sobotę dn. 15 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Anny Msza św. na intencyę Towarzystwa, a o godzinie 7 wieczór w lokalu „Czytelni katolickiej polskiej" (ul. Sienna 5, parter) odbędzie się Zebranie towarzyskie członków oraz zaproszonych gości.

Wspólną wycieczkę statkami do Niepołomic, połączoną z sypaniem kopca grunwaldzkiego urządzają w niedzielę dnia 16 bm. Stowarzyszenia katol. narodowe „Gwiazda" (ul. św. Jana l. 2), „Klub mieszczański", (ul. św. Krzyża 7), „Czytelnia katolicka" (ul. Sienna l. 5), „Praca", „Przyjaźń" i Chrześcijański Związek robotniczy (ul. św. Tomasza l. 37), „Krakus", ul. Skałeczna 8), „Kongregacya" Polski Związek uczniów rękodz. (Mały Rynek 8) i inne.

Porządek wycieczki: Odjazd o godz. 9 rano z placu Groble przy dźwiękach orkiestry. Nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem w kościele Niepołomickim, które wypowie jeden z kaznodziei, udział w wycieczce biorących. Zwiedzenie Zamku królewskiego. Wycieczka do Puszczy i wspólna rozrywka tamże. Sypanie Kopca Grunwaldzkiego. Wspólna fotografia dla „Nowości Ilustrowanych". Odjazd o godzinie 7, powrót o g. 9 30 przy oświetleniu sztucznymi ogniami. W razie wielkiej niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę 23 bm., przyczem powrót połączony będzie z tradycyjnym obchodem „Wianków". Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników wskazanem jest zaopatrzenie się zawczasu w karty uczestnictwa, które są do nabycia po 1 kor. 50 hal. i 70 hal. dla dzieci (wraz z jazdą tam i z powrotem) w udział biorących stowarzyszeniach między godz. 5—9 wieczór.

Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego urządza w b. r. pięć popisów uczniów, z tych trzy ostatnie odbędą się w sali Starego Teatru w dniu 20, 21 i 22, zaś w sali prób w dniu 18 i 19 czerwca.

Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego Linia A—B.

Zjazd delegatów Związku okręg. TSL. Dnia 7 lipca br. odbędzie się o godz. 2 popoł. w sali Zarządu Głównego TSL. w Krakowie (ul. Floryańska 15, I p. Zjazd delegatów kół krakowskiego Związku okręgowego TSL.

Na porządku dziennym między innemi: Referaty: o podziale terytoryum działalności Kół; o organizacyi czytelń i Domów ludowych i o pracy oświatowej w powiatach kresowych.

Z teatru na Wystawie architektury. Cieszący się powodzeniem „Wieczór pieśni" z występami Leona Wyrwicza, powtórzonym będzie dziś w piątek.

W sobotę melodyjny, pełen humoru wodewil „Dwanaście żon Jafeta". Zważając na ożywiony ruch publiczności w dni świąteczne, dyrekcya urządza dwa przedstawienia: popołudniu „Dwanaście żon Jafeta", wieczorem „Mąż dwóch żon". Wobec ostatecznego wykończenia wystawy i popołudniowego koncertu i licznego przybycia zwiedzających, dyrekcya stara się również o gościnne występy francuskiej tancerki, o czem doniosą afisze.

Z teatru w Parku krakowskim. Skład repertuaru, składającego się z wesołych fars i wodewilów, powoduje nieustanną frekwencyę publiczności w ludowym teatrze, wobec czego w sobotę i w niedzielę popołudniu odegraną będzie farsa „Mąż dwóch żon", w niedzielę wieczór „Dwanaście żon Jafeta". Powodzenie i sukces humoru, jaki zdobyły te sztuki, zapewnia im dłuższy pobyt na letniej ludowej scenie.

Z rządowego żeńskiego Seminaryum naucz. Zgłoszenia piśmienne o przyjęcie uczenic na I kurs ck. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego przyjmuje Dyrekcya tego zakładu najpóźniej do dnia 25 b. m. Należy załączyć metrykę urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne. Egzamin wstępny odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 b. m.

Samobójstwo oficera. Onegdaj strzelił do siebie z rewolweru oficer 56 p. p. Pękala. — Kula skierowana w skroń przebiła kość skroniową i utkwiła w mózgu. Zawezwana pomoc lekarska zastała już tylko zimne zwłoki. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość. — Wczoraj odbył się pogrzeb Pękali bez udziału duchowieństwa. Zmarły oficer cieszył się wśród kolegów i znajomych szczerą sympatyą.

Podczas obchodu konika zwierzynieckiego aresztowała policya w dniu wczorajszym 6 uliczników, których odstawiono „pod telegraf". Ulicznicy ci odstawieni będą następnie do sądu karnego, pod zarzutem zgorszenia publicznego.

Prócz tego aresztowała policya dwóch kieszonkowców 40 letniego Alojzego Cenglera i znanego złodzieja Józefa Siarkowskiego.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowała policya 17 letniego Pinkusa Blocha, który w dniu wczorajszym włamał się do szynku Steina przy ul. Rakowickiej l. 1, i skradł 150 kor. gotówką. Włamywacza zamknięto w aresztach „pod telegrafem".

Złodziej kolejowy. Ekspozytura policyi na dworcu kolejowym aresztowała wczoraj wieczorem 47 letn. Chaima Izraela Hendla, który na szkodę podróżnego Jana Nikody skradł 112 kor. wraz z pugilaresem.

Nieuczciwy służący. Józef Feil, właściciel składu zegarów przy ul. Grodzkiej doniósł tut. policyi, iż zajęty u niego służący Swoboda, rodem z Czech, skradł mu kilkanaście pierścionków i zegarków i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pogoda. Dnia 13-go czerwca termometr doszedł od + 16·1 do + 27 0 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 14-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 732 2 mm., termometru + 18.0 C., wiatr północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 14 b. m. temperatura najwyższa + 22·2° Cel., najniższa + 10·9° Cel. Ciśnienie powietrza 685. Kierunek wiatru północno-wschodni. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Sprawa Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie nie została dotychczas zakończona w ten sposób, jak to przed pewnym czasem ogłosiły wszystkie codzienne pisma polskie. Kupno Domu przez Zarząd główny TSL. dotychczas nie zostało dokonane! Ze względu, że z ogłoszeniem wiadomości o kupnie zupełnie ustał napływ datków na Dom polski, a to odsuwa kupno w dal i powiększa niebezpieczeństwo, że zagrażająca niedawno Domowi licytacya może się znowu w niedalekiej przyszłości powtórzyć, okazuje się potrzebnem i wprost koniecznem dokładne przedstawienie całej sprawy.

Domowi polskiemu zagrażali dwaj wierzyciele, idący ręka w rękę: Browar czeski w Morawskiej Ostrawie i Bank hipoteczny w Bernie. Browarowi winien był Dom polski prócz kwoty 40 tysięcy pożyczki nieamortyzacyjnej! tytułem procentów kwotę 4.400 koron za raty procentowe po 1.100 kor. z dnia 1 listopada 1910, 1 marca 1911, 1 listopada 1911 i 1 maja 1912. Do tego przybyła kwota 500 kor. za sądowe oszacowanie Domu polskiego, oraz 194·40 kor. kosztów adwokackich. Całą tę należytość w kwocie 5.094 40 kor. zdołał Dom polski z napływających datków zapłacić tak, że najbliższą ratę procentów wypadnie wyrównać dopiero dnia 1 listopada 1912.

Amortyzacyjną pożyczkę w Banku hipotecznym w Bernie spłaca Dom polski w ratach półrocznych w przybliżeniu po 3.100 koron. — W chwili krytycznej w początkach maja b. r. zalegały w Banku raty: z 1 sierpnia 1910, 1 lutego 1911, 1 sierpnia 1911 i 1 lutego 1912 w ogólnej kwocie 12.262 kor. z uzyskanych składek zapłacono dotychczas Bankowi 6 500 koron i uzyskano na wyrównanie reszty termin do 1 sierpnia 1912. Ze względu jednak, że w tym dniu przypada dalsza nowa rata sierpniowa w kwocie 3.100 koron, przeto do zapłacenia Banku na termin 1 sierpnia trzeba mieć 8.862 koron, które zdobyć należy z nadzwyczajnych źródeł, bo zwyczajne dochody Domu zaledwie starczą na pokrywanie bieżących wydatków i podatku.

Z ogółu dotychczasowych składek uzyskano 11 381 kor., a wydano na pokrycie pretensyi Browaru i Banku 11 594 kor. Na zaspokojenie przeto najpilniejszych rat niema jeszcze pokrycia kwota 8.862 koron.

Przedstawiając ten stan rzeczy, Dyrekcya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie dziękuje najgoręcej za pomoc dotychczasową, a prosi o dalszą, bo tylko przy dalszej wydatnej pomocy społeczeństwa potrafi uratować Dom polski przed zagrażającą mu ciągle katastrofą.

Ku czci Kołłątaja. Piszą nam z Jaworzna: Dnia 9 bm. odbył się w sali tut. „Sokoła" wieczorek dziatwy szkolnej ku uczczeniu pamięci X. Hugona Kołłątaja. Słowo wstępne wygłosił kierownik szkoły p. Kielski, poczem odbyły się produkcye chóru uczniów szkoły męskiej pod kierunkiem p. Hejnara i uczniów szkoły na Starej Hucie pod kierunkiem p. Małysa. Wiersz „Car i polskie dziecię" oddała z uczuciem uczennica szkoły żeńskiej J. Turdzikówna. Ogólnie podobały się występy prywatnych uczenic p. Hejnara J. Kienówny (solo skrzypce z tow. fortep.) i K. Kienówny (solo wiolonczela z tow. fortep.) jakoteż solo fortep. M. Zapalskiego. Następnie orkiestra uczniów szkoły męskiej odegrała kilka utworów pod batutą p. Hejnara, a dzieci szkół męsk. i żeńsk. odegrały z werwą i zrozumieniem utwór sceniczny p. t. „Jeszcze Polska nie zginęła" pod reżyseryą St. Podulki. — Przedstawienie zakończył efektowny żywy obraz.

Wieczorek ten jest zasługą tut. Rady szkol. miejsc, a przedewszystkiem przewodniczącego p. Józefa Kisna, który jest zawsze dla spraw szkolnych przychylny, a w b. r. szk. zaprowadził przy tut. szkole naukę gry na skrzypcach, która przyczyniła się wiele do uświetnienia i urozmaicenia Wieczorku.

Całość Wieczorku wypadła ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

Matura w sz. realnej w Tarnowie odbyła się w czasie od 3 do 5 czerwca pod przewodnictwem dyr. szkoły realnej w Tarnobrzegu p. Stanisława Sobińskiego. Za dojrzałych uznani zostali: Adolf A., Baliński St., Balsam Ch., Bernakiewicz M., Bosowski, St. Burgielski, T. Dumnicki, A. Glóger, J. Holzer, A. Motawa Al. (z odzn.), Niedbała Stef, Paszcza K. (z odzn.), Pawelec W. (z odzn.), Bonkowicz S. (z odzn.), Spiegel L. (z odzn.), Stawiski J., Stec A. Strasik F., Swoboda W., Wierzycki H., Wiktorczyk T., Heller K. — Jednego ucznia reprobowano na rok.

Dwa wypadki śmierci z wodowstrętu we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: W ciągu kilku ostatnich tygodni zaszedł już drugi wypadek we Lwowie śmierci wskutek wodowstrętu. Jest to rzecz niebywała od dziesiątek lat, a wogóle śmierć ludzi z tej choroby należy w miastach do zdarzeń rzadkich.

Pierwszy wypadek dotyczył dziewczynki, strasznie pokąsanej przez psa wściekłego w ulicy Snopkowskiej. Dziecko zawieziono do zakładu prof. Bujwida w Krakowie, który jednak zaraz zawiadomił magistrat lwowski, że z powodu głębokich ran i to na twarzy, niema najmniejszej nadziei uratowania chorej. Mimo to poddano ją leczeniu, lecz gdy w parę tygodni wróciła po kuracyi do Lwowa, wkrótce zapadła na wodowstręt i zmarła na tę straszną chorobę.

Przed tygodniem znowu Dr. Frankowski, lekarz miejski, stwierdził wodowstręt u chłopaka, którego przyprowadził ojciec do niego z powodu objawów duszności. Dopiero, gdy lekarzowi nasunęło się podejrzenie, że może to być wodowstręt i gdy począł indagować, czy go pies nie pokąsał, wyszło na jaw, że istotnie przed pe_

wnym czasem podczas obławy na psy pokąsał chłopca pies, lecz chłopczyna przed ojcem nie przyznał się co do właściwej przyczyny zranienia, a utrzymywał, że zranił się wskutek upadku na ostry drut na ulicy.

Jak nas informują, było w tym roku we Lwowie aż 26 pokąsań przez psy wściekłe, u których wściekliznę wykazano przez badanie w Akademii weterynaryi. Oprócz tego mnożą się wypadki pokąsań przez psy, u których niestwierdzono na razie wścieklizny lub których ująć nie zdołano.

Nadmienić trzeba, że przeważnie psy wściekłe pojawiają się w mieście, zabłąkawszy się z gmin okolicznych, gdzie niema żadnej nad nimi kontroli.

Samobójstwo ucznia III klasy. Ze Lwowa donoszą: Uczeń III klasy II szkoły realnej we Lwowie, Klemens Presz, namówił pewnego ucznia klasy II-tegoż zakładu, by opuścił dom, sprzedał książki, wziął z domu nóż i inne „drobnostki" i poszedł z nim w świat. Mały kolega, zachwycony zaufaniem starszego, który mu się zapewne wydał jakimś lwowskim Robinsonem Kruzoe — wziął manatki i przedwczoraj wieczór o godz. 9 uciekł ze swym kompanem. Poszli na Pełczyńską górę koło „Morskiego Oka" i rozbili obóz. Tutaj historya łobuzowska i wesoła zmienia się w tragiczną. Gdy bowiem mały z II klasy poszedł po wodę — po powrocie nie znalazł już koło „obozu" towarzysza. Po długiem szukaniu oczom malca przedstawił się straszny widok: na gałęzi drzewa wisiał Presz. Mały odciął sznur, ale Presz już nie żył. Zaalarmowana przez towarzysza rodzina zawezwała lekarza miejskiego Dra Serbeńskiego, który skonstatował śmierć. Zwłoki Presza odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Powodem zagadkowego samobójstwa jest, zdaje się, zła nota, która groziła Preszowi z końcem roku.

Morderstwo w kancelaryi adwokackiej. Z Tarnopola donoszą: Mikołaj Onyśko, wieśniak z Czartoryi koło Tarnopola, przybył d. 12 bm z żoną swoją Zofią do kancelaryi adwokata Dra Zlatkesa celem ułożenia warunków separacyjnych w toczącym się między nimi procesie. Gdy do chwili zamykania kancelaryi w porze obiadowej strony się jeszcze nie porozumiały, zostawił je adwokat w kancelaryi wraz z bratową Onyśki, Maryą, celem swobodnego prowadzenia dalszych pertraktacyi.

Po chwili zwrócił się Onyśko do żony z prośbą, by mu zostawiła połowę chaty, obiecując jej za to.. całusa. Marya Onyśkowa, widząc w tej propozycyi zapowiedź przeprosin, odwróciła się do okna, aby małżonków nie krępować. W tej chwili chwycił Mikołaj żonę za szyję ręką jedną, a drugą wbił jej nóż w samo serce. Z jękiem upadła ofiara na ziemię i w tej chwili ducha wyzionęła.

Zawiadomiona o fakcie policya przybyła wraz z dwoma lekarzami miejskimi, którzy mogli stwierdzić tylko śmierć. Denatkę, liczącą lat 40, przeniesiono do kostnicy. Morderca zaś uszedł zaraz po dokonaniu strasznego czynu i dotychczas jeszcze go nie wyśledzono.

Ze świata.

Fryderyk Passy. Dnia 12 czerwca zmarł w Neuilly pod Paryżem, znany apostoł powszechnego pokoju Fryderyk Passy. Całe życie zmarłego było poświęconem dobru ludzkości i wzniosłej idei pokojowej, która dzisiaj coraz więcej zwolenników znajduje. Pierwszem publicznem wystąpieniem działacza był słynny list, ogłoszony w Temps r. 1867, w którym Passy starał się pobudzić polityczne sfery Europy do interwencyi celem zapobieżenia grożącej już wówczas wojny francusko-niemieckiej. Wrażenie wywarte przez ten list było wielkie i było powodem, że Gladstone ofiarował zwaśnionym mocarstwom swoje pośrednictwo, uwieńczone, jak wiadomo, powodzeniem.

Innym skutkiem listu było założenie międzynarodowej ligi pokojowej, której działanie nie było jednak w stanie zażegnać wojny z r. 1870. Podczas wojny wystosowała ta Liga pismo do swej protektorki, królowej Augusty pruskiej z prośbą o interwencyę celem rychłego zakończenia walk. Odpowiedź, którą Liga otrzymała, była jednak nieco zbyt dyplomatyczna, bo królowa odpisała, że „tylko Bóg jest panem wydarzeń".

Po ukończeniu wojny Passy zorganizował na nowo ligę pokojową i występował bardzo energicznie przeciw idei „de la revanche", czem sobie naraził nacyonalistyczne sfery Francyi.

Od r. 1881—1889 był Passy członkiem francuskiego parlamentu i pracował bardzo usilnie nad organizacyą międzynarodowych sądów rozjemczych.

Gdy w r. 1901 komitet nagród Nobla po raz pierwszy je rozdawał, wręczono nagrodę pokoju Fryderykowi Passy, bo nikt tak, jak on, na nią nie zasłużył.

Pp. Odillon i Radwan w Londynie. Z Londynu donoszą:

Przed paru dniami odbył się tu w hali „Aeolian", przy udziale około 3000 osób, pierwszy publiczny występ p. Heleny Odillon. — Zapowiedziano go jako wykład z demonstracyami i doświadczeniami p. t. „Cure by Auto-Suggestion" (kuracya autosuggestyą). Wieczór składał się z następujących punktów: Naprzód wygłosiła p. Odillon odczyt, napisany przez St. Przybyszewskiego, a uzupełniony przez K. Radwana; przedmiotem odczytu była metoda leczenia przez autosuggestyę. Jako żywy przykład takiej kuracyi przedstawiła p. Odillon siebie; wykazała też, jak drogą psychiczną została w zupełności uleczoną. Następnie mówił p. Radwan o metodzie autosuggestyi i jej stosowaniu. W drugiej części nastąpiły demonstracye p. Radwana ze snem hypnotycznym i suggestyą na jawie. Tak odczyty, jak doświadczenia, żywo oklaskiwano.

Obyczajność na wystawie sztuki. Z Drezna telegrafują: Na tutejszej wystawie sztuki władze skonfiskowały obrazy Maksa Klingera, Greinera i profesora drezdeńskiego Muellera, ze względów obyczajności. Klinger wniósł protest przeciw temu zarządzeniu, protestu jednak nie uwzględniono i obrazy usunięto. Obraz Klingera przedstawiał akt kobiecy, obraz Muellera nosił tytuł: „Rywale".

Wiadomości kościelne.

313—1913. Kościół rzymsko-katolicki, a z nim cały świat chrześcijański obchodzi w tym roku wielkie święto, a mianowicie tysiąc sześćsetletnią rocznicę edyktu cesarza Konstantyna, który zabezpieczywszy edyktem medyolańskim 313 roku religii katolickiej wszelką swobodę w swem państwie, podniósł chrześcijaństwo do stopnia religii panującej.

Jak wiadomo, cesarz ten w wojnie z współzawodnikiem swym Maksencyuszem odniósł zwycięstwo zapomocą legionów, w których służący żołnierze byli chrześcijanami. W tej wojnie miał się ukazać Konstantynowi krzyż płomienisty z napisem: „In Hoc Signo Vinces G. H. S." Odtąd cesarz kazał zdobić krzyżem tarcze i chorągiew wojenną, zapewnił wyznawcom nowej wiary bezpieczeństwo, jej samej nadał przywileje, a wreszcie sam pod koniec życia przyjął chrzest.

Dla uczczenia tej rocznicy zawiązały komitet dwa rzymskie stowarzyszenia „Primaria Consorio Sanctae Crucis" i „Collegio Cultorum Martyrum"; rocznica to bowiem faktu historycznego wszechświatowej doniosłości i dotycząca wszystkich narodów chrześcijańskich, bez względu na wyznanie lub obrządek. Szczególną radością jednak może to napawać narody wyznania rzymsko-katolickiego, a już zwłaszcza Włochów, którzy przed innemi wzbogaceni zostali wszystkiemi skarbami nowej kultury, więc „obrzędami świętemi, obyczajami, nauką, literaturą i sztuką".

Papież z radością przyjął do wiadomości wieść o zawiązaniu się tego komitetu, w którym pod auspicyami Marka Antoniego Columny, zasiadają wysocy dostojnicy kościelni, członkowie arystokracyi i uczeni kolegiów.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował tyt. prokuratora państwa Dr Franciszka Wajdę w Krakowie radcą sądu kraj. w Krakowie. Minister zamianował auskultanta Jana Fitznera sędzią w Trembowli.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Piątek. „Thais", opera w 4 akt. J. Masseneta — gośc. występ Ireny Bohuss.
Sobota. „Hrabia Luksemburg", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.
Niedziela popoł. „Halka", opera w 4 akt. St. Moniuszki.
Niedziela wieczór. „Thais".
Poniedziałek. „Noc w Wenecyi".
Wtorek. „Tosca", opera w 3 akt. Pucciniego — gośc. występ Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

Repertuar teatru na Wystawie.

Piątek. Nowość. „Narzeczeństwo Bronki", kom. w 3 akt. oryg. i występ Emmy Dornelly, znakomitej angielskiej tancerki i śpiewaczki.
Sobota. „12 żon Jafeta" wodewil w 4 akt., oraz występ Emmy Dornelly.

Repertuar teatru w Parku krak.

Piątek „Świat bez mężczyzn".
Sobota. „Mąż dwóch żon".

„Skorowidz adresowy Wielkiego Krakowa"

(rocznik I) ukaże się pod koniec b. r. Skorowidz ten, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych", będzie ściśle wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach amerykańskich, angielskich i francuskich i wskutek tego posiadać będzie charakter na wskróś nowoczesny.

„Skorowidz adresowy", oparty na silnych finansowych podstawach będzie ukazywał się regularnie przed końcem każdego roku. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. — Wskutek obfitej treści ogłoszenia przyjmowane będą tylko w ograniczonej ilości.

Ze sportu.

Jutro w sobotę w niedzielę rozegra „Cracovia" match piłkowy z klubem „Sportbruder" z Pragi. Początek o godz. wpół do 6.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Polscy artyści za granicą. Z Paryża donoszą: W salonie tutejszym znakomity portrecista Stanisław Lenc zdobył złoty medal.

Jacek Soplica postacią historyczną. Bardzo ciekawy dokument ogłosił prof. Kallenbach w „Książce pamiątkowej" ku uczczeniu jubileuszu wszechnicy lwowskiej. Jest to doniesienie sądowe, napisane w r. 1806 przez Mikołaja Mickiewicza, a skierowane przeciw — Janowi Soplicy. Soplica ów — jak okazuje się z ogłoszonego dokumentu — był zabójcą Bazylego Mickiewicza, stryja Mikołaja; mimo wyroku sądowego, bezkarnie przebywał w Nowogródku, w dalszym ciągu przez warcholstwo swe niepokojąc szlachtę, a szczególnie odgrażając się, iż zabije Mikołaja Mickiewicza, lub dom jego spali. Wobec tego Mikołaj Mickiewicz żądał od policyi nowogrodzkiej, aby Soplicę uwięziła. Widać więc, że niektóre rysy Jacka Soplicy, jako groźnego warchoła, opierają się na wspomnieniach niebezpiecznego wroga rodziny Mickiewiczów, że — jak w całej atmosferze „Pana Tadeusza", tak też w postaci Jacka Soplicy odbiła się tradycya rodzinna poety, oraz że nie żartem poetyckim, lecz istotną prawdą jest włożona w usta Gerwazego wzmianka o nienawiści Mickiewiczów względem Sopliców.

Z sali sądowej.

Proces prasowy.

Dziś przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw p. Władysławowi Zausowi, redaktorowi „tygodnika satyryczno-humorystycznego" „Chochoł", oskarżonemu przez p. M. Dąbrowskiego, redaktora „Ilustrowanego Kuryera codziennego" o obrazę czci, popełnioną drukiem.

Mianowicie p. Zaus zarzucił p. Dąbrowskiemu w jednym z numerów swego pisma, że „przedzierżgnął się z antysemity w filosemitę, a wyrzucony z redakcyi „Głosu Narodu" błąkał się po ulicach bez zajęcia, aż się żydzi nad nim zlitowali i wzięli go do służby", następnie, że „p. Dąbrowski jest obrzydliwym i wstrętnym ropieniem na ciele społeczeństwa, złośliwym i mściwym kretynem" i t. p. P. Dąbrowski uczuł się tymi zarzutami obrażony i wniósł oskarżenie.

Rozprawie przewodniczy st. radca Ferens, jako wotanci zasiadają: r. Lewicki i sędzia Wacławowicz.

Oskarżyciel pojawił się na sali osobiście w towarzystwie Dra Lacha, koncypienta kancelaryi adw. Kłębkowskiego. Oskarżonego broni mecenas Dr Gryziecki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, nastąpiło ustalenie ustępów obraźliwych inkryminowanego artykułu. Oskarżyciel prywatny bowiem wyeliminował niektóre zarzuty artykułu przeciw sobie podniesione z aktu oskarżenia.

Następnie przewodniczący wezwał strony do pogodzenia się. Oskarżony oświadczył, że wszystkie zarzuty podtrzymuje i ofiaruje dowód prawdy. W tym celu Dr Gryziecki podał szereg świadków, którzy mają zeznać zgodność z prawdą podniesionych przeciw oskarżycielowi zarzutów, mianowicie pp.: Dra A. Beauprégo, Zgórniaka, Holeksę, kom. pol. Dra Krupińskiego, kom. skarbu Dra Jaśkowca, dyr. teatru ludowego Rygiera, artystów teatru lud. Turskiego, Orwida, p. Grabowską, dziennikarza Chmurkowskiego, dyr. szkoły Peszkowskiego, Juliusza Frista, kupca, Wład. Libana, fabrykanta, Cholewę podoficera 100 pp.

Zastępca oskarżyciela Dr Lach podał nadto jako świadków: X. Dra Caputę, Dra W. Niecia i Dra L. Szalaya.

Po prawie całogodzinnej naradzie ogłosił trybunał uchwałę, dopuszczającą dowód prawdy z następujących świadków:

Ze strony oskarżonego p. W. Zausa, red. „Chochoła", pp. Dra Ant. Beauprego, red. „Głosu Narodu", Stan. Zgórniaka i K. Holeksę na okoliczność, iż oskarżyciel prywatny p. Maryan Dąbrowski został z „Głosu Narodu" wyrzucony i że dłuższy czas tułał się po mieście bez zajęcia. Dalej pp.: adw. Dra Szalaya, Dra Niecia i Dra Beauprégo na stwierdzenie nieprawdziwości o wyrzuceniu p. Dąbrowskiego z „Głosu Narodu".

W dalszym ciągu dopuścił trybunał świadków ze strony p. Wład. Zausa, mianowicie pp. komisarza dyr. skarbu Jaśkowca, kom. pol. Krupińskiego, art. dram. Turskiego i dyr. teatru Rygiera na okoliczność zamieszczania w „Kuryerze Codziennym" przez p. Dąbrowskiego artykułów złośliwych i mściwych. Wreszcie pp. Jul. Frista i I. Libana na stwierdzenie, że p. Maryan Dąbrowski jest według twierdzenia p. Zausa „osobnikiem godności człowieczej pozbawionym", że został czynnie znieważonym i na to nie reagował, tudzież p. Tom. Cholewy na okoliczność, iż p. Dąbrowski zamówił u niego muzykę, a gdy przyszło do zapłacenia twierdził, że nie jest identycznym z tym Dąbrowskim, który muzykę zamówił.

Po ogłoszeniu powyższej uchwały trybunał rozprawę odroczył i sprawę przekazał sędziemu śledczemu.

Obstrukcya ruska.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 czerwca.

Żądania ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rusini mają dwa programy żądań, jeden jawny, drugi tajny. W jawnym stawiają cztery postulaty:

1) aby uniwersytet założony był za 5 lat,
2) aby sprawy uniwersytetu nie łączono z sprawą obstrukcyi w Sejmie,
3) aby w ustawie wyraźnie wymieniono Lwów, jako siedzibę uniwersytetu, oraz
4) aby profesorowie ruscy mianowani w czasie przejściowym mieli te same prawa co profesorowie polscy.

W tajnym programie gotowi są zgodzić się na to, aby

1) uniwersytet powstał za 6 lat,
2) zaprzestać obstrukcyi, jeśli kto inny a nie pos. Starzyński będzie referentem sprawy reformy wyborczej w Sejmie.

Obstrukcya ruska w komisyi budżetowej.

Wiedeń. (T. B.) Pos. Baczyński, który zaczął mówić wczoraj o g. 10 wieczorem zakończył swe 13 i pół godzinne przemówienie po godz. 11.30 w południe, poczem zabrał głos p. Fressl a po nim będzie przemawiał p. Fresic.

Komisya wojskowa w permanencyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. Baczyński w czasie swej 14-godzinnej mowy uzyskał od przewodniczącego pos. Pogacznika kilka małych pauz w ciągu nocy. Dłuższą przerwę w swej mowie zrobił o g. 9 rano, gdyż upał w lokalu obrad był nieznośny, wobec czego komisya przeniosła się do sali obrad komisyi budżetowej, a lokal przewietrzono.

Prezes komisyi wojskowej jest zdecydowany nie ustąpić przed obstrukcyą, ale prowadzić dziś obrady przez całą noc i uznać komisyę za nieustającą i w ten sposób złamać obstrukcyę.

Prezes ukraińców Lewicki zaproponował prezesowi komisyi szereg wniosków kompromisowych, mających na celu przerwanie posiedzenia, ale wnioski te zostały przez p. Pogacznika odrzucone.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya wojskowa radzić będzie nieprzerwanie do niedzieli, aby załatwić ustawę wojskową, mimo obstrukcyi ruskiej.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. (T. B.) Komisya budżetowa dziś przed południem zebrała się. Pos. Wassilko zabrał głos do sprostowania faktycznego.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi budżetowej pos. Wassilko prosi o skonstatowanie kompletu.

Przewodn. Dr Korytowski oświadczył, że to życzenie p. Wassilki jest niedopuszczalne. Powołuje się na § 47 regulaminu, jakoteż na tradycye wszystkich dotychczasowych prezydentów Izby, jak Smolki, Chlumecky'ego, Kathreina i innych i oświadcza, że on się też tych tradycyj i postanowień regulaminu będzie trzymał i wzywa p. Wassilkę, by zabrał głos do faktycznego sprostowania.

Następnie p. Wassilko przemawiał około godziny, poczem po przemówieniu ref. Dra Steinwendera komisya uchwaliła przejście do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

Zabrał głos p. Staniek.

Rokowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" tłómaczy Rusinom, by zaprzestali obstrukcyi, bo sytuacya dla nich staje się coraz gorszą.

O godzinie 1 popołudniu minister oświaty podjął rokowania z Rusinami. Oświadczył on, że rząd nie będzie wymagał zaprzestania obstrukcyi w Sejmie i nie będzie tej sprawy łączył ze sprawą uniwersytetu.

Mimo to do 2 godziny popołudniu rokowania pozostały bez rezultatu, gdyż Rusini podnoszą szereg innych żądań.

Oficyalny komunikat.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Polnische Corr." jest upoważniona z prezydyum Koła polskiego do ogłoszenia następującego oświadczenia:

„Wobec tego, że pojawiają się różne pogłoski o warunkach, które Koło Polskie zamierza ofiarować Rusinom za zaprzestanie obstrukcyi, Koło polskie zwraca uwagę, że pogłoski te są zmyślone, lub niedokładne i należy w tej sprawie czekać na oficyalny komunikat Koła, który niebawem się pojawi.

Niefortunny polityk.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dzisiejszych dziennikach pojawił się wywiad z p. prof. Jaworskim w sprawie ruskiego uniwersytetu. — Prof. Jaworski w pierwszej części wywiadu zaznacza, że żądania ruskie są ze względów rzeczowych i prawniczych niedopuszczalne, ale dodaje w drugiej części, że Koło polskie nie wypowiedziało w tej sprawie swego ostatecznego zdania.

Wśród posłów polskich panuje przekonanie, że wywiad ten był niewłaściwy, gdyż utrwala Rusinów w ich aspiracyach.

Również posłowie innych stronnictw zwracają uwagę, że ta taktyka ustępstw, jakiej trzyma się obecnie Koło polskie robi złe wrażenie w całej Izbie.

Wojna włosko-turecka.

Nowa akcya Włochów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" dowiaduje się ze Saloniki, że komitet młodoturecki otrzymał wiadomość, że flota włoska przygotowuje się do ostrzeliwania Saloniki i obsadzenia Chios, Mitylene i Lemnos.

Z kół dyplomatycznych dowiaduje się „N. Fr. Presse". że obsadzenie przez Włochów wyspy Chios jest pewne.

Wątpią jedynie czy Włosi obsadzą Mitylene i będą bombardowali Smyrnę. Zdaje się, że Turcya w odpowiedzi zamknie Dardanelle. Kto wie jednak, czy mocarstwa nie uproszą Turcyi, by z zamknięciem Dardanelli poczekała na zajęcie Mitylene.

„N. Fr. Presse" zwraca uwagę Włochów, że tem postępowaniem nie wymuszą pokoju, gdyż mocarstwa nie zmuszą Turcyi do uznania zaboru Tripolisu.

Atak Włochów na Dardanelle.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Włosi przygotowują się do szturmu na Dardanelle. Nie wiadomo jednak, czy szturmować będą od strony lądu, czy morza. — Prawdopodobnie jednak przypuszczą szturm od strony lądu, gdyż na morzu straciliby wiele okrętów, co byłoby wielką stratą dla nich.

Przygotowania Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Do Gallipolis został wysłany pułk artyleryi, gdyż Turcy spodziewają się ataku Włochów na Plajazi na południe od Gallipolis. Zgromadzono tam 30 tysięcy żołnierzy.

Berlin. (Tel. wł.) Generał-gubernator Smyrny otrzymał zlecenie wywiezienia wszystkich aktów i archiwów w głąb kraju.

Wyspa Chios.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przypomnieć należy, że wyspa Chios leży na południe od Lesbos i oddalona jest od Azyi Mniejszej tylko 7 kilometrów. Jestto dobre stanowisko dla floty włoskiej, która sparaliżuje zupełnie ruch handlowy turecki.

Ruchy floty włoskiej.

Konstantynopol. (T. B.) Wali Adryanopolu telegrafuje, że pojawiły się 2 włoskie torpedowce w zatoce Xeros i jeden koło wyspy Samotrake.

Konstantynopol. (T. B.) Pogłoski o ataku Włochów na Smyrnę, czy też na Scalla Nuova na południe od Smyrny, tu rozpowszechnione, są zupełnie bezpodstawne.

Wydalanie Włochów.

Konstantynopol. (T. B.) Przyznane wydalonym Włochom przedłużenie terminu wyjazdu upływa d. 18 bm.

Saloniki. (T. B.) Policya wczoraj wsadziła przymusowo na pokład parowca, który odpływał do Grecyi, wydalonych stąd włoskich obywateli, nie mających urzędowego pozwolenia na dalszy pobyt. Liczba wydalonych wynosi około 100 osób; przeważnie należą oni do najbiedniejszych Spaniolów i musieli sprzedać prawie całe swoje mienie, aby uzyskać pieniądze na podróż.

Kłopoty finansowe Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Słychać, że rząd przygotowuje projekt ustawy w sprawie podwyższenia podatku od przedsiębiorstw przemysłowych i podwyższenia taksy za wykupienie się od wojska, tudzież w sprawie zniżenia o 5 procent płac urzędniczych.

Stanowisko Austro-Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, które zaprzeczają, jakoby Włosi chcieli atakować Salonikę. Leży ona w sferze wpływów austryackich tak, że Austrya musiałaby uważać krok ten za atak, wymierzony przeciw sobie.

Anglicy—a akcya Włoch.

Londyn. (Tel. wł.) Flota angielska otrzymała rozkaz udania się na morze Egejskie, aby strzedz handlu neutralnego, wobec którego Włosi podjęli szereg aktów nieprzyjaznych.

Żądanie autonomii.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą, że grecka ludność wysp morza Egejskiego wystosowała odezwę do rządów Anglii, Francyi i Rosyi, domagając się udzielenia zajętym przez Włochy wyspom autonomii na wzór księstwa Samos, albo wcielenia ich do tegoż księstwa.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 czerwca.

Kobieta posłem sejmowym.

Praga. (T. B.) Przy wczorajszym wyborze do Sejmu z Młodego Bolesławia i Nimburgu na 3.243 uprawnionych głosowało 1.248, z tych 1.161 padło na panią Bożenę Wyk-Kunetické, oficyalną kandydatkę młodoczeską, 49 było rozstrzelonych. Oficyalne skrutynium odbędzie się dziś.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd czyni przygotowania na jutrzejsze posiedzenie Izby magnatów, które rozpocznie się o godzinie 11 przedpoł. Zdaje się, że rząd jutro wygra, gdyż ma większość 40 głosów.

Car w Moskwie.

Moskwa. (T. B.) W obecności cara Mikołaja odbyło się uroczyste otwarcie nowego muzeum artystycznego im. Aleksandra III.

Nieudałe pośrednictwo pokojowe.

Saloniki. (T. B.) Komisya ulemów i innych wybitnych osobistości, wysłana do Plava, celem nakłonienia zebranych tam Arnautów do zaniechania zapowiedzianego powstania i zawarcia z rządem pokoju, natrafiła na zacięty opór przywódców i wróciła z niczem do Diakowy. Jednego członka komisyi Arnauci zatrzymali.

Podróż sułtana marokańskiego.

Rabbat. (T. B.) Sułtan Mulej Hafid przybył tu wczoraj. Miasto jest udekorowane.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (T. B.) Wczoraj w południe wybuchł pożar w dzielnicy kupieckiej Galata obok poczty austryackiej, 4 mężczyźni i dwie kobiety doznały ciężkich obrażeń. Szkoda znaczna.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 66709/1912 794 1

B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:

1) w Rynku w Dębnikach,

2) od ul. Długiej do podjazdu kolei północnej w km. 411.032 koło bastionu Nr. 3.

3) Na drodze równoległej na stacyi zastawczej odbędzie się w Budownictwie miejskim Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 24 czerwca 1912 r. o godzinie 12 tej w południe.

Wadyum wynosi 3000 Kor. Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 11 czerwca 1912 r.

Magistrat stol. król. m. Krakowa.

GALICYJSKI

Bank ziemski

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

w ŁAŃCUCIE.

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedania ich Członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) Ułatwia Członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

5) Przyjmuje wkładki oszczędnościowe począwszy od 50 kor. i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem. 6 2

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki od 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Batorego l. 32 I p.

Staruszek

65 letni, długoletni roznosiciel gazet, zupełnie ociemniały, obecnie złożony ciężką niemocą nie mogąc zapracować na kawałek chleba, prosi litościwe serca o przyjście z pomocą w niedoli.

Łaskawe datki upraszam uprzejmie nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu“.

TOMASZ BARANOWSKI.

Prosi o wsparcie

człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

---

10 ludzi 1 koroną,

lub ewentualnie mniejszą kwotą uratuje, kto ją prześle na ręce Administracyi „Głosu Narodu“ dla niewinnie zadłużonej rodziny, pod litery „W. J.“ 563 3 3

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie ulica św. Tomasza l. 35.